Nr 155. Kraków, Czwartek 12 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 11 lipca.

Charakteryzując wczoraj pokrótce istotę anarchistycznych zbrodni, wskazaliśmy jako jednę z najbardziej znamiennych cech, brak pobudki w codziennem kryminalistycznem znaczeniu wyrazu. Rzecz to naturalna, gdy zważymy datę naszego i przeważnej ilości zagranicznych kodeksów karnych, gdy zważymy zwłaszcza dwie okoliczności: ogólną, że austryacki kodeks karny zna tylko zbrodnie przeciw politycznemu ustrojowi państwa, a nie zajmuje się prawie wcale czynami, zwróconymi przeciw socyalnemu porządkowi społeczeństwa. W szczególności zaś — i to okoliczność druga — teroryzm, jako środek propagandy idei, teroryzm zwrócony przeciw wszystkiemu i wszystkim, jest pojęciem kodeksowi temu najzupełniej obcem.

Stwierdziwszy to, dochodzimy bardzo łatwo do wniosku i odpowiedzi na pytanie, jaką być powinna owa akcya obronna przeciw anarchizmowi, o której potrzebie pisaliśmy wczoraj. Oto nie powinna ona w zasadniczych swych liniach wytycznych zaczepiać o kompleks obowiązujących obecnie ustaw karnych; tak, jak czyny anarchistów wychodzą w swym celu, pobudce i środkach po za ramy dzisiejszej kryminalistyki bieżącej, tak i ich represya musi się odbywać po za ramami dzisiejszego ustawodawstwa. Prawnicy uczeni i praktyczni nieraz ubolewają nad obecnym systemem tworzenia prawa, nad tą pstrokacizną ustawodawczą, która zajęła miejsce dawnych wielkich, ciężkich i długich, ale konsekwentnych, z jednej jakoby sztuki głazu uciosanych prac kodyfikacyjnych. I słusznie. System wiecznych „nowel“ w związku z parlamentarnym tokiem ustawodawstwa, wydał niejeden płód chybiony, sam w sobie i ze wszystkiem dokoła siebie sprzeczny. Wiemy to wszyscy aż nadto dobrze. Ale wiemy też, że jeśli gdzie ten właśnie system jest nietylko konieczny, ale i dobry, jeśli gdzie sprzeczności z dotychczasowemi ustawami są nietylko nieszkodliwe, ale nieuniknione, to właśnie w jakiemkolwiek austryackiem prawodawstwie antyanarchistycznem.

Niech nam wybaczą prawnicy cechowi, gdy powiemy, że się w tej pracy ustawodawczej niczego bardziej nie obawiamy, jak... ich wpływu! Nie chcąc obracać się w ogólnikach, przytoczymy powód konkretny, dla którego wszelkie usiłowanie godzenia owych przyszłych ustaw, o które się dopominamy, z obecnym, a nawet z przyszłym kodeksem karnym, uważamy za złe i zgubne. Bo gdyby się np. ogólne zasady o t. zw. usiłowaniu karnem chciało stosować do anarchizmu, odebrałoby się akcyi obronnej wszelką siłę i skuteczność. Wszak tutaj nie dopiero usiłowanie, a więc początek rzeczywistego wykonania zbrodni, ale samo już jej przygotowanie musi być karygodnem, jeśli ustawa ma mieć jakąkolwiek wartość. Co więcej; od liberalnej i w zasadzie słusznej maksymy karnej: *Gedanken sind zollfrei*, trzeba będzie odstąpić na dobry odstęp, jeśli naprawdę chcemy stworzyć sobie ostrą broń do walki, zamiast śmiesznej halabardy nocnego stróża. Bo *być* anarchistą nie wolno, to przewodnia myśl wszelkiego w tym względzie rozumnego ustawodawstwa. Musimy zdać sobie dokładnie sprawę z tego, że anarchista dobrowolnie stawia się nie w sprzeczności z prawem, ale poza prawem, że więc walka z nim jest elementarną niejako walką o byt, a nie poskramianiem tylko lub ograniczaniem szkodliwości zbrodniarza. Walka to na śmierć i życie, gdzie o „granice obrony koniecznej“ pytać — znaczy nie rozumieć sytuacyi.

Mamy nadzieję, że rząd nietylko potrzebę obrony wogóle, ale i konieczność *takiej* właśnie obrony zrozumie. Mamy nadzieję, że przedewszystkiem zrozumie ją parlament austryacki. Mówiąc o parlamencie, mamy na myśli przedewszystkiem owo stronnictwo, które chociaż w bycie swym najbardziej zagrożone niebezpieczeństwem przewrotowych idei, jest jednak nieuleczalnym zwolennikiem popularnego liberalizmu, który tak często o miedzę graniczy ze słabością wobec zgubnych prądów i z bezkarnością dla tych prądów. I mamy nadzieję, że stronnictwo to uzna konieczność ustawodawczej na tem polu akcyi, nie czekając, aż anarchizm da o sobie znać wyraźniej, niż dotąd, lub aż się przeciw środkom antyanarchistycznym oświadczą... antysemici.

Że dzisiejszy system rządowy, który przyszedł do skutku pod hasłem politycznego i społecznego umiarkowania, powinien do swego programu przyjąć skuteczną, a więc rychłą i energiczną walkę z teroryzmem — to chyba pewna. Więc wszystkie warunki tej walki są dane: trzeba tylko kuć broń i wziąć ją w silną rękę!

Z obozu ruskiego.

(K) Niedawno opowiedział *Hałyczanin* czytelnikom swoim ciekawą historyjkę o emigracyi włościan ruskich do Brazylii. Opowiedział ją oczywiście po swojemu, to jest z wielkim wyborem słów i argumentów, skierowanych przeciw „panom Polakom“ i szlachcie, co wszystkiemu winna, a specyalnie teraz przeciw wystawie i — pańszczyznie *(sic!)*. — Krótki jednak sens tej długiej historyi jest taki: chłopi podmówieni przez „hadwokata,“ któremu opłacili się suto, powzięli zamiar emigrowania i w tym celu wysłali swoich „plenipotentów“ do Wiednia po informacye. Skończyło się na tem, że „plenipotenci“ i „hadwokaci“ zabrawszy pieniądze, oświadczyli naiwnym, iż muszą jeszcze czekać, aż cesarz nie wyda pisma, nadającego im ziemię w Brazylii.

Nie biorąc względu na sztuczne oświetlanie, jakie faktowi temu, powtarzającemu się zresztą zbyt często w rozmaitych stronach kraju, nadaje *Hałyczanin*, jakiż jest najprostszy sens tej historyi? Oto, że pospolici wydrwigrosze, nie wysilając nawet swojej fantazyi na wyrafinowane oszukańcze sposoby, najprostszem kłamstwem zdołają dojść do celu, do obałamucenia umysłów tak bardzo niedojrzałych i naiwnych, że nie mogły poznać się na tak widocznym nawet podstępie.

Teraz przedstawmy sobie, że zamiast „hadwokata,“ doradzającego emigracyę do Brazylii i obiecującego złote góry — staje wobec tychże samych naiwnych słuchaczy prowodyr polityczny. Ten ostatni ma niewątpliwie jeszcze łatwiejsze zadanie. „Hadwokat“ ma bądź co bądź do walczenia ze zmysłem praktycznym włościanina, z jego przywiązaniem do sadyby praojcowskiej, z wrodzoną mu podejrzliwością. Z tem wszystkiem walczyć on musi, a broń ma jednę tylko, której zwykle używa: wykazywania włościaninowi, że jest biedny, że mu brakuje to tego, to owego, że go podatki gnębią, a w Brazylii będzie takim samym panem, jak ten jego sąsiad we dworze, który go „wyzyskuje.“ I ta broń, jak świadczy *Hałyczanin*, tak dobrze skutkuje, że „hadwokat“ bierze pieniądze, a chłop osiada na — lodzie...

Niesumienny prowodyr polityczny, czy postępuje inaczej? Weźmy niektóre mowy, wygłaszane na sejmikach, czy wiecach, odrzućmy z nich to, co jest ozdobą retoryczną, amplifikacyą niedostępną znacznej, bardzo znacznej większości słuchaczów — jaki jest ich sens główny i główna tendencya? Oto taka: Ty jesteś, chłopie, bardzo biedny: gnębi cię rząd, rozmaite konkurencye i podatki, gnębi cię pan-szlachcic, gnębi cię Polak! Idź za mną, ja cię od tego wszystkiego uwolnię. Ty jesteś potężny, bo tobie podobnych — legion. Trzeba, abyś w tę swoją siłę uwierzył, abyś wraz ze mną robił opozycyę. Ja cię nauczę haseł rozmaitych, będziesz wołał: „sławno!“ gdy ja ci to wskażę, będziesz krzyczał: „hańba!“ gdy wymówię słowo: Polak, albo „nowoerysta,“ albo „perekińczyk!“ będziesz podpisywał petycye, jakie ja ci podam. Polacy rządzą w „polskich becyrkach,“ to jest w Radach powiatowych; podpisz więc tę oto petycyę o zniesienie tych Rad; intryga polska chce zaprowadzenia nowej pisowni ruskiej, ty, chociaż ani czytać ani pisać nie umiesz, podpisz znakiem krzyża tę oto petycyę przeciw fonetyce, o której jako żywo nie słyszałeś; chodź ze mną na wiec, a my ci tam rozpowiemy jak jesteś upośledzony, że ten twój sąsiad we dworze, ten pan-szlachcic, to wróg, że ty musisz raz wyzwolić się z pod uciemiężenia i policzyć twoje „krzywdy.“

I następuje na wiecach rozmaitych owo „liczenie“ — bezpłatna nauka niezadowolenia i nienawiści, z której naiwni słuchacze wychodzą z fermentem w umysłach i sercach, napojeni trucizną goryczy, z podrażnioną w najwyższym stopniu wrodzoną skłonnością do podejrzliwości. Na jednym z takich wieców pytał naiwny włościanin prowodyra, jakie ruskie pismo jest „prawowierne?“ Nasłuchał się o „fonetycznej“ i „etymologicznej“ pisowni i już nie wiedział, co o tem myśleć. A prowodyr odrzekł mu na to: To pismo jest „prawowierne,“ którem jest pisane Pismo święte! Odpowiedź godna zapytania — odpowiedź tak wykrętna, jaką dają nieraz rodzice na niedyskretne zapytania dzieci. Gdyby prowodyr był sumiennym, toby odpowiedział był owemu włościaninowi: niema pism prawowiernych lub nieprawowiernych — mowa ludzka kształci się ciągle wraz z człowiekiem i stać nie może na jednem miejscu. Co do języka i pisma trzeba więc zastósowywać się do wskazówek i przepisów tych, którzy są powołani do tego, aby zmianom językowym, wytworzonym w praktyce życiowej, nadawać pewne naukowe formy.

Ale prowodyr tego nie powie, bo walka przeciw „fonetyce“ należy do programu jego „pryncypialnej“ polityki, a używanie w tej walce ludu, jako bezwiednego narzędzia, należy także do jego systemu działania. Cóżby bowiem znaczył głos jego bez owego mnóstwa podpisów — niepiśmiennych!

Prowodyr czy opozycyjny dziennikarz ruski wie dobrze, że owe petycye nie mogą mieć żadnego znaczenia, ale mimo to notuje skrzętnie ich liczbę: tyle i tyle gmin wniosło tyle i tyle petycyj, pokrytych tysiącami podpisów! A czyni to nie w innym celu, jeno dlatego, aby potem módz napisać cały szereg artykułów wstępnych o nieuwzględnianiu głosu narodu, o nowej krzywdzie, popełnianej na Rusinach w Galicyi!

Artykuły te zaś mają już pewne znaczenie. — W „czytelniach“ ludowych, mały prowodyr domorosły odczytuje sążniste szpalty o *oskorbłenjach* i i wywołuje te same okrzyki, co na wiecach: „hańba!“ albo: „sławno!“ — tworzy ten sam ferment w umysłach i sercach, podnieca wśród naiwnych słuchaczy to samo uczucie goryczy i niezadowolenia, to samo łatwe zawsze do obudzenia w masach pragnienie „borby“, na której, jak to jawnie wyznano, opiera się cała „pryncypialna“ polityka wielkich prowodyrów.

Wracając do zaznaczonej na wstępie analogii pomiędzy działaniem „hadwokata“ z *Hałyczanina*, namawiającego chłopów do emigracyi, a działaniem prowodyra, pociągającego lud do opozycyi na polu politycznem i narodowościowem, zaznaczamy raz jeszcze, że „hadwokat“ ma trudniejsze zadanie. Nie zawsze bowiem znajdzie on posłuch, choćby ze względu na rodzinne związki, gdy przeciwnie prowodyr polityczny, zwołujący wiec i występujący na nim z programem opozycyjnym, liczyć może zawsze na chętnych słuchaczy. A działa on zresztą bardzo podobnie. „Hadwokat“ obiecuje „grunta“ i złote góry w „Bryzolii“ — prowodyr stawia zawsze na czele „program ekonomicznego podźwignięcia ludu.“ Na każdym wiecu jest zawsze niemal z dziesiątek rezolucyj, prawie ciągle równobrzmiących, a zapowiadających „złote góry“, potem zaś występuje dopiero właściwy cel wiecu: „nasze obecne położenie“, nasze krzywdy, lub coś podobnego. I tu dopiero rozpoczynają się skargi na rząd, na Koło polskie, na posłów, którzy się sprzeniewierzyli sztandarowi opozycyjnemu — tu dopiero rozpoczyna się chwalba tego lub owego prowodyra, który „wytrwał“ w ustawicznem przeczeniu. Na audytoryum wywiera to zupełnie takie same wrażenie, jak wywody „hadwokata“ — „hadwokat“ dostaje pieniądze na podróż do Wiednia po informacye, prowodyr zaś otrzymuje oklaski i — wotum zaufania, ktore go uznaje za jedynego, prawdziwego reprezentanta Rusi. Gdy zaś potem z pięknych obietnic skutku niema, to znowu prowodyr, podobie jak „hadwokat“ wykręca się sianem -- pierwszy każe czekać na rozporządzenie cesarskie, nadające grunta w „Bryzolii“, a drugi znowu zwala winę na rząd, lub na Koło polskie, albo wogóle na „hierarchię społeczną.“

Musielibyśmy znacznie rozszerzyć ramy artykułu dziennikarskiego, chcąc wykazywać na podstawie protokółów i sprawozdań z wieców i zgromadzeń ruskich, że to, co powyżej powiedzieliśmy, zupełnie zgodne jest z prawdą. Jedno wszakże uczynić musimy, aby nas *Hałyczanin* lub *Diło* nie pomówiły o lekkomyślność w czynieniu zarzutów. Przytoczymy mianowicie w następnym artykule własne słowa pism ruskich na udowodnienie, jakich haseł uczą prowodyry i jakiemi napawają lud ruski uczuciami.

Hałyczanin zaczyna pierwszy i twierdzi: Ludowi dzieje się krzywda pod każdym względem: krzywda pod względem narodowym, krzywda pod względem cerkiewnym, krzywda pod materyalnym względem.“ Domorosły prowodyr czyta to w „czytelni ludowej“ włościanom, którzy oczywiście potakują, bardzo łatwo i coraz łatwiej dając się przekonywać o tych krzywdach, przejmując się coraz głębiej łatwem dla siebie samych współczuciem. A pod wpływem tego współczucia dla siebie, rozgoryczenia zaś względem wszystkich, co stoją wyżej lub posiadają władzę, zamiast jąć się pracy, idą gromadnie na — wiec słuchać uczonego prowodyra, który o tych samych krzywdach znów mówić im będzie. A tak: dziennik i domorosły prowodyr we wsi, wreszcie wielki prowodyr, występujący na wiecu, zgodnie podkopują u ludzi główną podstawę moralną: poszanowanie dla wszelkiej władzy, czy to duchownej, czy świeckiej, obalają w nim zaufanie w dobrą wolę i zamiary tych, którzy stoją wyżej, a obudzają natomiast nienawiść społeczną (krzywda pod względem materyalnym) i nienawiść narodowościową (panszlachcic i Polak, to wróg), wreszcie zachwiewają uczucia religijne, przez zachwianie zasad wiary i zaufania do zwierzchników duchownych (krzywda pod względem cerkiewnym).

Przypatrzymy się temu szczegółowo.

Przegląd polityczny.

Donosiliśmy już poprzednio, że *Nowoje Wremia* wysłała specyalnego korespondenta do Bułgaryi dla zbadania z dziennikarskiego punktu widzenia obecnych stosunków politycznych w Księstwie. Korespondent ten, podpisujący się pseudonimem: Old Gentleman, nadesłał już pierwsze dwa listy, jeden z Ruszczuka, drugi z Zofii. Poprzednie korespondencye, pisane z drogi, pośrednio tylko dotyczyły właściwej misyi współpracownika rosyjskiego dziennika. W Ruszczuku rozmawiał Old Gentleman z prefektem Petrowiczem. Petrowicz oświadczył, że Bułgarya chce samodzielności, nie ścierpi dyktatury rosyjskiej, jakkolwiek sympatye rosyjskie pragnęłaby odzyskać. Stambułow, zdaniem Petrowicza, upadł dlatego, że nie szanował praw ludu, a nowy rząd będzie podobnie jak on bronił mieszkańców Bułgaryi na każdym kroku. W Zofii rozmawiał Old Gentleman z samym Stambułowem. Rozmowa zaczęła się od wzmianki o zamordowaniu Carnota. „Zbrodnia lyońska, mówił Stambułow, jest objawem tego samego ruchu, któremu chce pochlebiać nowy rząd bułgarski. Znam ja dobrze socyalistów zarówno rosyjskich jak bułgarskich. Bułgarya ma do zawdzięczenia socyalistów Rosyi i studentom rosyjskim. Jeżeli Stoiłow zdoła doprowadzić do równowagi w polityce zagranicznej, gotów jestem ucałować mu rękę. — Ludzie należący do nowego rządu niezdolni są utworzyć własnego stronnictwa, i dlatego czynią próbę assymilacyi kilku innych. — Żywioły rusofilskie w Bułgaryi stanowią wielką potęgę i nadzwyczajnej potrzeba energii, ażeby je w karbach utrzymać. Rusofilizm nowych ministrów jest tylko nieużyteczną komedyą. Co do mnie, nie jestem wrogiem Rosyan i jestem tylko przeciwnikiem rosyjskiego wpływu w Bułgaryi. Byłem jednak przeciwnikiem otwartym i uczciwym, a nowi ministrowie chcą Rosyę w błąd wprowadzić. A jest to próba niebezpieczna: nie boję się żadnej innej dyplomacyi, prócz rosyjskiej. Nie lękam się podstępności, przezorności i energii, jaką się odznacza; lękam się tylko jej słowiańskiego instynktu w sprawach bułgarskich. Moja polityka zmierzała do umożliwienia stosunków z Rosyą po upływie lat pięćdziesięciu, gdy już Bułgarya będzie silna i świadoma siebie. Była to tylko konsekwencya kroku Rosyi, która odwołała swoich oficerów i dała tem samem podstawę do narodowej bułgarskiej armii. Armia ta nie potrzebuje obecnie ani rosyjskich, ani austryackich oficerów. Moją zasługą jest, że odłączyłem Bułgaryę od jedności z Rosyą: uważałem za swoje zadanie stworzyć narodową samodzielną Bułgaryę i narodową armię, oraz dokonać zbliżenia z Turcyą. Nie lękam się aktu oskarżenia. Jedyną nicią, łączącą nowych ministrów, jest nienawiść przeciwko mnie i gdyby ministrowie ci przestali bać się mnie, związek ich w jednej chwiliby się rozluźnił. Książę dał mi do zrozumienia, że życzyłby sobie, abym wyemigrował; nie uczynię tego jednak, bo nie mogę opuszczać swego stronnictwa. Za pięć miesięcy zresztą skończą się rządy nowego ministerstwa; nie wierzę jednak w możliwość, abym mógł powrócić do steru rządów. Zrobiłem już swoje: chroniłem Bułgaryę przed europejskim wpływem i umocniłem pozycyę księcia. Być może, że jest przeznaczeniem Bułgaryi dotrzeć do Bosforu i odegrać tam rolę historyczną!

Pogadanka o wystawie krajowej.

Statystycy obliczyli pono, że od chwili otwarcia wystawy lwowskiej z zachmurzonych niebios wylało się nad dziełem ks. Sapiehy, p. Marchwickiego i hr. Badeniego sześć set milionów metrów kubicznych wody deszczowej. Fantastyczny ten obrachunek nabiera prawdopodobieństwa, gdy rozważy się, że czerwiec był jedną jakoby nieustającą ulewą, przerwaną dwiema zaledwie, wyraźnie dwiema dobami, wolnemi od słoty. Wskutek wilgoci, jaka zapanowała, ludzie, oprócz reumatyzmów, czarnej dostawali melancholii i z prawdziwem utęsknieniem wyglądali lipca, który, dotąd przynajmniej, zaufania i nadziei nie zawiódł, bo rozprószył chmury, a Lwowianom nadto przyniósł kilka niespodzianek, obiecanych im przez wystawę, między innemi kolej napowietrzną i świetlaną fontannę. Wprawdzie zajęcie się pierwszym z tych dwóch „cudów“ wystawowych trwało tyle tylko, co żywot róży — *l'espace d'un matin*, ponieważ uznano powszechnie, że chciwi przedsiębiorcy kolei zbyt słono każą płacić za przyjemność przesuwania się w wózku po linie, rzuconej nad stryjskim parowem, która to przyjemność w dodatku okazała się dla wielu męką, gdyż w czasie przejażdżki doznawali takiego uczucia, połączonego z zawrotem głowy i mdłościami, jak gdyby żeglowali po niespokojnem, rozkołysanem morzu. Za to fontanna zyskała ogólny poklask, a powodzenie jej wciąż rosnące zaczyna przewyższać sukcesa panoramy racławickiej, restauracyi z parowemi kiełbaskami p. Jankowskiego i wystawy obrazów i starożytności w pałacu sztuki.

Co wieczór nieprzebrane tłumy pielgrzymują „na górę,“ zwabione wyłącznie wodotryskiem. — Około godziny 9-tej, gdy pawilony zamykają, całe życie, cały ruch wystawowy skupia się około basenu, rzęsiście oświetlonego elektrycznemi lampami. Restauracye i kawiarnie przepełniają się wtedy do tego stopnia, że część publiczności, nie mogąc dostać miejsca przy stolikach i piwa są czyć, przezwycięża wstręt swój do automatycznych krzesełek, które przemyślny przedsiębiorca niby wojsko uszeregował długiemi rzędami na placu.

Ach! te krzesełka! Lwowianie, w których wmówiono, że wraz z tramwajem elektrycznym są one najdoskonalszym wynalazkiem XIX wieku, Lwowianie wyrzekają się wszelkiego postępu. Krzesełka gładko wprawdzie połykają miedziane monety, ale pomimo nakarmienia nieraz pozostają głuche na owo: „Sezamie roztwórz się!“ które współcześni zapożyczyli od Ali-Baby. Czasem jednak funkcyonuje ich mechanizm, lecz wówczas jest najgorzej, jak mógłem dowodnie się przekonać. Nóg nie czując po całodziennem zwiedzaniu pawilonów, postanowiłem kupić sobie za trzy centy prawo wypoczynku. Rzuciłem moją daninę w paszczę Molocha, który, o dziwo! okazał się łaskawym. Ostrożnie zająłem miejsce na spuszczającej się ławeczce i z tą chwilą stałem się niewolnikiem mojego siedzenia. Pod groźbą utraty trzech centów bałem się ruszać, strzegłem się nawet zmienić pozycyę. Nagle widzę zbliżające się znajome mi panie, zapominam, na czem ja właściwie siedzę, zrywam się, chcąc rycerski złożyć damom ukłon, słyszę trzask za sobą. To figlarz automat, który zamykał się, korzystając z mojej nieuwagi. Biada roztargnionym! Zapłaciwszy drugie trzy centy, siadłem ponownie na twardym stołku i siedziałem teraz nieruchomy, jakby skamieniały, byle tylko równowagi nie stracić. Musiałem mieć taką minę, jak gdybym pozował do fotografii. Było mi bardzo niewygodnie. Niedaleko mnie młody porucznik rujnował się w moich oczach, by dotrzymać placu narzeczonej i przyszłej teściowej, nie narażając się na sąd wojenny i na rozstrzelanie za niesubordynacyę. Każdy starszy wojskowy, który przechodził mimo niego, kosztował go trzy centy, i z politowaniem spoglądałem, z jaką rzadką miną je płacił, podczas gdy narzeczona do łez śmiała się z niego. Wkrótce za ten śmiech spotkała ją zasłużona kara. Bo gdy chciała przytrzymać krzesełko porucznika, który znowu wstać musiał dla salutowania, naraz straciła równowagę i runęła na ziemię. W tej samej chwili zamknęło się jej krzesełko. W złym humorze wynieśli się wszyscy troje.

„Wszelkie nadużycia zabrania się.“ Taki widnieje na poręczach krzesełek automatycznych napis. Nie umiem powiedzieć, o jakich możliwych nadużyciach myślał przedsiębiorca, który takie językowe popełnił nadużycie. Bądź co bądź dyrekcya powinnaby dopilnować, żeby ten *acusativus tromtadraticus* został czemprędzej usunięty.

Lecz dość długo już siedziałem na automatycznem krzesełku wystawowem. Opuszczam je, choć mi żal trzech centów i idę dalej. A kiedy mowa o automatach, niech mi będzie wolno wspomnieć o dzwonach, któremi pani Ulanowska wystawę „ozdobiła“; naprawdę żałośnie wyglądają te dzwony, powieszone między czterema słupami i zakryte daszkiem, architekturą przypominającym chińską pagodę. Są one poprostu skarbonkami, przeznaczonemi do składek na Wawel. Jeżeli zaś zaliczam je do automatów, to tylko dlatego, że publiczność, otoczona różnemi monumentami, które za kilka miedziaków ludzi ważą, fotografują, elektryzują, karmią czokoladkami i t. d., myśli, że i z tej brzydkiej budki na słupkach „coś wyjdzie,“ gdy centa wrzuci się jej w paszczę. Nawiasem mówiąc, nie zupełnie myli się publika, bo na dźwięk spadającego krajcara zjawia się nagle czarno ubrana pani, która tak uprzejmie dziękuje za datek, że nikomu nie żal ofiary.

Po tem intermezzo o różnych automatach, wracam do fontanny. Trysnął właśnie w niebo przy dźwiękach orkiestry wojskowej, która gra mu marsza, olbrzymi słup wody, mieniący się barwami tęczy. Publiczność wita go okrzykami i klaskaniem w dłonie. Przy wodotrysku robi się wrzawa i ciżba. Mrowie ludzi przygląda mu się wytrzeszczonemi oczami i w swej kontemplacyi, pełnej zachwytu, o bożym zapomina świecie. Temu kilka dni ulewa zaskoczyła zapatrzonych widzów. Komiczną była panika, która ogarnęła wszystkich. Rzucono się ku bramom w dzikim popłochu, doróżki i tramwaje zdobywano szturmem, tratując się i rozbijając. Przed wystawą zapanował ścisk, zgiełk, przypominający opis przechodu wojsk napoleońskich przez Berezynę. Istna tragedya, która w czerwcu rozgrywała się nieomal codziennie, ale nie powtórzyła się jeszcze, odkąd lipiec nastał.

Coraz częściej pojawiają się we Lwowie goście, z różnych stron kraju przybywający korporacyjnie. Witamy ich serdecznie, entuzyastycznie zaś przywitaliśmy Krakowiaków, gdy ci do Lwowa przyjechali w liczbie pięciuset. Było to w sobotę wieczorem. Wiedziano już, że mali potomkowie bohaterów z pod Racławic bawią od kilku godzin we Lwowie, ale się ich dnia tego na wystawie nie spodziewano. Nagle od strony bram podnosi się pieśń: Bartoszu! Bartoszu! — nucona dziecięcemi głosami i przed basen, szeregami, jak wojsko, przybywają malcy w białych sukmanach i w czerwonych krakuskach z pawiemi piórami. Należy się uznanie hr. Stanisławowi Badeniemu, który tę miłą niespodziankę wszystkim zgotował, kupując malcom bilety wstępu na wystawę, żeby mogli zobaczyć świetlaną fontannę. Na placu rozegrała się scena, która rozczuliła wszystkich. Wiwatowano na cześć małych gości, ci odpowiadali okrzykami radosnymi, wyrzucając czapeczki w górę. Zapał doszedł do szczytu, kiedy pan Marchwicki i kilku innych panów zaczęli częstować dzieci piernikami, ciastkami i piwem. Potem śpiewano razem różne polskie pieśni przy dźwiękach orkiestry i wobec wspaniale oświetlającego tę scenę wodotrysku, który cały w ogniu stał. Na placu wystawowym nigdy jeszcze piękniej nie było.

Dzięki Krakowiakom po raz pierwszy rozgrzali się Lwowianie. To i dobrze, bo kto pamięta, jak gości swych witali Czesi podczas wystawy praskiej, temu Lwowianie wydać się muszą, pomimo całej swej serdecznej uprzejmości, chłodnymi i skąpymi w objawy zapału. Brałem udział w wycieczce polskiej do Pragi i pamiętam, co działo się na stacyach morawskich i czeskich. W Ołomuńcu dwadzieścia tysięcy osób czekało na nas, a burmistrz miasta palnął nam siarczystą mówkę powitalną. W Trzebowie grała nam miejscowa orkiestra: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a panie czeskie bombardowały nasz pociąg kwiatami. Pardubice i Kolin iluminowały na naszą cześć. Sokoły, ochotnicze straże ogniowe, różne stowarzyszenia z chorągwiami i tłumy witały nas przelotem na stacyach, które kuryer mijał, nie zatrzymując się. W Pradze samej zastaliśmy na dworcu stutysięczny tłum. Rada miejska przysłała po nas powozy, urządziła bankiet dla uczestników wycieczki, bankietami również fetowała ich dyrekcya wystawy, Mieszczańska Beseda, a w teatrze odbyło się po trzykroć galowe przedstawienie, na które Polaków proszono, ofiarując im dziesięć lóż i ośmdziesiąt miejsc w krzesłach. O ile słyszałem, inne, polskie wycieczki do Pragi również huczne znalazły przyjęcie. Były bale i uczty i uczestnicy za każdym razem opuszczali Pragę, zachwyceni gościnnością Czechów.

Jak dzienniki donoszą, Czesi wybierają się do Lwowa. Spodziewać się należy, że, nie wdając się w żadną politykę, potrafimy gości naszych uczcić tak, jak oni nas niegdyś. Tradycyjna, staropolska gościnność tego żąda. Również serdecznie powitamy zapowiedziane i z niecierpliwością oczekiwane dzieci Dra Jordana. Lwów w niczem nie da się wyprzedzić Pradze.

M. M.

W jednym z ostatnich numerów *Plzeňskych Listów* znajdujemy rzekomą rozmowę o politycznej sytuacyi i najbliższej politycznej przyszłości z jednym z członków zarządu klubu Hohenwarta. — Rozmowa ta miała się odbyć w drodze z lwowskiej wystawy do jednej z tatrzańskich miejscowości letnich. Konserwatywny polityk wyrazić się miał naprzód z wielkiemi pochwałami o wystawie lwowskiej i z tego przedmiotu zeszedł na temat polityczny. Nabraliśmy wszyscy — mówił — we Lwowie przekonania, że zaszedł znaczący krok w wewnętrzno-politycznym rozwoju Austryi. Odczuli to wszyscy uczestnicy parlamentarnej wycieczki do Lwowa, najsilniej zaś posłowie, należący do stronnictwa konserwatywnego! Krok ten polegać ma na zbliżeniu się Koła polskiego do lewicy i na równoczesnem odsunięciu się od klubu hr. Hohenwarta. „Dlatego to dep. Spincicz nie chciał wznosić toastu w imieniu Słoweńców—można było odczuć, że wobec hr. Hohenwarta zachowywano się z wielkim szacunkiem, ale traktowano go jak zachodzącą gwiazdę, a najwięcej uprzejmości i grzeczności zwrócono ku baronowi Chlumeckiemu i hr. Khuenburgowi nawet, o którym niedawno temu nic w całej Galicyi nie wiedziano.“ Rozmowa ta pozbawiona jest wszelkich cech autentyczności i ma najwidoczniej na celu wprowadzenie pewnego rozdźwięku do harmonijnego przebiegu przyjęcia gości parlamentarnych w naszym kraju. Znaczenie polityczne podróży posłów wiedeńskich wywiązało się samo przez się, jako naturalna manifestacya zbliżenia wszystkich trzech grup koalicyjnych. Znakomity przywódca konserwatystów, który wśród tych grup zajmuje najwybitniejsze i najczcigodniejsze stanowisko, posiada oddawna nietylko cześć, ale i pełne, niezmienne polityczne zaufanie w naszym kraju. *Plzeňskym Listom* zapewne wiadomo, że jedno z pierwszych miejsc pomiędzy naszymi gośćmi zajmowali także dawni staroczescy sprzymierzeńcy naszych walk parlamentarnych, przyjmowani ze szczególniejszą sympatyą i radością. Już ta sama okoliczność powinna zadać kłam błahym i nieuzasadnionym podejrzeniom, wysnutym lekkomyślnie z czysto przypadkowych może pozorów. Według dawnych naszych narodowych tradycyj nie umiemy stopniować naszej gościnności i równie serdeczną dłoń wyciągamy do wszystkich, którzy z dobrą wiarą przyjeżdżają poznać nasz kraj i obejrzeć jego bogactwa; jeżeli już nietyle bystrości politycznej, to przynajmniej tyle taktu mieć trzeba, żeby nam tego za złe nie brać.

Pismo Papieskie do kardynała Schönborna.

Naszemu ukochanemu synowi, Franciszkowi de Paula Schönbornowi, kardynałowi św. rzymskiego Kościoła z tytułu ŚŚ. Jana i Piotra, arcybiskupowi Pragi, Papież Leon XIII pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Ty ukochany synu i inni austryaccy biskupowie, przed zamknięciem ostatniego waszego wiedeńskiego zjazdu uznaliście za rzecz dobrą wystosować do Nas wspólne pismo, które miało objawić zarówno serdeczną, pomiędzy wami panującą miłość, jakoteż zwłaszcza całkowitą uległość, jaką jednomyślnie żywicie wobec najwyższej Stolicy św. Piotra. Jak przyjemnem i pożądanem dla Nas było, sami osądzić możecie. Albowiem wasza, pełna uznania deklaracya zarówno dla innych encyklik, jakie w ciągu naszego Pontyfikatu wydaliśmy, jak mianowicie dla tej ostatniej, jaką wydaliśmy o sumiennym, według norm Kościoła uregulować się mającym wykładzie Pisma św., dowodzi waszej gotowości do słuchania głosu tego, któremu Chrystus powierzył zadanie pasania owieczek i owiec Jego. Nie możemy Wam tego nie gratulować, bo im serdeczniej biskupi lgną do najwyższego Pasterza, w tem obfitszej mierze zwrócą na powierzone im ludy swą ożywczą siłę, której boskiego początku w Piotrze szukać należy.

Jeżeli jednak czynicie uprzejmą uwagę, że My, pomimo naszego przechylającego się wieku, cieszymy się ciągle jeszcze niepochylającemi się siłami, My przypisujemy to Bogu, rozdawcy wszelkich dóbr, w którego mocy leży zabijać i ożywiać i który Nas w tak wielu i tak gorzkich strapieniach podtrzymuje i pociesza. Bo właśnie tego wymaga od nas najwyższy apostolski urząd, który za Boga zrządzeniem piastujemy, aby nie zabrakło naszej dbałości i aby chrześciaństwo nigdzie szkody nie poniosło, lecz raczej codziennie wzrastało i większą cieszyło się pomyślnością. Bo Kościół Chrystusa jest kolumną i fundamentem prawdy; dlatego jest jego najwłaściwszym urzędem ciemności nieustannie rozpraszać, błędy niweczyć, umysłom ludzkim coraz jaśniejsze światło nieść. Naszym obowiązkiem jest w istocie czynić to wszystko, ponieważ z Boskiego przeznaczenia powierzony jest Nam w Kościele najwyższy urząd nauczycielski, a u św. Apostoła Piotra powiedziane jest: „Wzmacniaj swoich braci!“ — z ufnością w Boga czyniliśmy to i będziemy czynić nadal, dopóki Nam Bóg Najwyższy życie utrzyma. Abyśmy się jednak nie łudzili w naszej wielkiej nadziei co do obfitych owoców naszych nauk i upomnień, chcemy Wam przypomnieć, że biskupi wraz z nami pracować nad tem muszą usilnie, aby wszyscy wierni zarówno głos Papieża usłyszeli i aby poznali udzielone wskazówki i usilnie starali się wprowadzić je w życie. O to błagamy, ku niebu spoglądając w gorącej modlitwie; za to, coście dotychczas pod tym względem uczynili, udzielamy wam zasłużonej pochwały i wzywamy was z naciskiem, abyście i na przyszłość tak samo czynili. — Pomiędzy przedmiotami rozpraw waszego ostatniego zjazdu, ukochany Synu, nie mogło ani brakować sprawy katolickiego wychowania młodzieży w publicznych szkołach, ani też sprawa ta ostatniego nie mogła zajmować miejsca. Wiecie, jaką miłością otaczamy ten wiek młodzieńczy i jaką boleść odczuwamy z powodu nieustannie grożących mu zasadzek i jak bardzo pragniemy, aby z tych zasadzek nienaruszony wyszedł. W tym względzie z wielkiem zadowoleniem słyszeliśmy niedawno oświadczenia cislitawskiego ministra oświaty.

Niema nic gorszego i dla dobra ogólnego szkodliwszego, jak gdy pojawia się opinia, że pomiędzy władzą państwową a Kościołem musi z konieczności panować rozdział. Wprawdzie każde z dwóch ma swój własny zakres, którego przekraczać nie godzi się; jednemu przeznaczona jest troska o szczęśliwość ziemską i przemijającą, drugiemu o nigdy niekończącą się szczęśliwość dusz. Ponieważ doczesny dobrobyt głównie opiera się na sprawiedliwości i obyczajności, przeto potrzebuje władza świecka poparcia religii, której zadaniem jest umysły w szrankach trzymać i do wszelkich cnót prowadzić; religia nawzajem, która panuje nietylko nad duszami, ale i nad ludźmi, a zwłaszcza także o ile skupiają się w społeczeństwie, wymaga od rządu państwowego przyjaznej pomocy. Dlatego godnem potępienia dążeniem jest rozdział Kościoła od państwa; muszą raczej nawzajem stać w związku. Jeżeli odnosi się to do wszystkich innych rzeczy, szczególniej także odnosi się do nauki młodzieży, tak, iżby władza świecka, dbając o ćwiczenie młodzieży w naukach i wiadomościach, dotyczących wspólnego dobrobytu, równocześnie dążyć mogła do jej obyczajowego i religijnego wykształcenia, a to za pośrednictwem urzędu nauczycielskiego Kościoła i pod jego kierunkiem i nadzorem.

Żywimy nadzieję, że nowy minister oświaty dokaże tego, aby w austryackich zakładach naukowych duchownym przyznane było należne im miejsce i aby nic takiego się nie zdarzało, przez coby młodzieńcze umysły wrogo względem katolicyzmu mogły być usposobione. Jesteśmy tego pewni, ukochany Synu, że niezabraknie waszych także usiłowań w tym kierunku. Jako rękojmię darów niebieskich i oznakę Naszej miłości, udzielamy ci, ukochany Synu, jakoteż i innym austryackim biskupom, oraz duchowieństwu i wiernym, waszej czujności powierzonym, z miłością w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 1 maja 1894 roku, w siedmnastym roku naszego Pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

50-letni Jubileusz Politechniki lwowskiej.

Lwów 10 lipca.

Dziś odbyła się piękna uroczystość jubileuszowa z powodu 50ej rocznicy istnienia Politechniki lwowskiej. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym świętej Maryi Magdaleny, które odprawił JE. X. arcybiskup Morawski, zgromadzili się w pięknej, ozdobnie kwiatami przybranej auli Politechniki uczestnicy obchodu. Pierwsze honorowe miejsca zajęli JE. XX. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, JE. ks. Sapieha Adam, prezydent miasta p. Mochnacki, Dr Antoni Małecki, rektorowie: Dr Toula Uniwersytetu wiedeńskiego, Dr Kleinwächter Techniki czerniowieckiej, Asboth Politechniki w Budapeszcie, Dr Ćwikliński Uniwersytetu lwowskiego, profesorowie Uniwersytetu, Politechniki, liczni uczestnicy Zjazdu techników oraz młodzież akademicka i publiczność, wśród której było wiele pań.

Na wstępie odśpiewał chór „Lutni“, wzmocniony chórem akademickim, piękną kantatę p. Swierzyńskiego z Krakowa, umyślnie na dzień dzisiejszy napisaną, pod osobistem kierownictwem kompozytora; poczem wstąpił na mownicę rektor Politechniki Dr Placyd Dziwiński. Powitawszy imieniem szkoły zebranych dostojnych gości, wyraziwszy im podziękowanie za uświetnienie dnia dzisiejszego, który będzie pamiętnym w dziejach Politechniki, opowiedział w dłuższej przemowie dzieje tego zakładu, poświęconego pielęgnowaniu nauk technicznych, tych nauk, które u innych narodów stały się już jedną z najpotężniejszych dźwigni ich pomyślności. Rektor wspomniał o zasługach ś. p. Reisingera w kraju naszym, o orędownictwie i poparciu ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego w sprawie zbudowania nowego przybytku dla szkoły, która w roku 1877 przybrała tytuł Szkoły Politechnicznej; wskazał na dalszy od tego czasu pomyślny jej rozwój, wspomniał o projekcie ustawy JE. ministra Dra Madeyskiego, ustawy, nadającej Politechnice trwałą i niezawisłą podstawę rozwoju, który-to projekt, dzięki orędownictwu JE. p. Namiestnika hr. Badeniego, uchwalony został i ustawa najwyższą sankcyę otrzymała. Wspomniał rektor dalej o rezolucyi sejmowej w sprawie utworzenia osobnego wydziału dla górnictwa i hutnictwa, o projektowanem utworzeniu kursu dla geometrów, kursu handlowego i wydziału rolniczo melioracyjnego. W końcu wyraził rektor nadzieję, że szkoła w przyszłości spełni swe zadanie i skutkami swej pracy potrafi w społeczeństwie naszem zapuścić korzenie sympatyi, która dodaje zachęty do dalszej pracy. „Okoliczność — rzekł rektor — że z naszą uroczystością akademicką łączy się Zjazd techników polskich, jak niemniej Zjazd byłych uczniów szkoły i b. członków Towarzystwa akademickiego, w jej łonie zawiązanego, niech będzie zadatkiem ciągłej styczności szkoły z praktycznem życiem technicznem. Jeżeli do tego dodam, że w tej dla Politechniki tak doniosłej chwili kraj wystąpił z produktami swej myśli i pracy na powszechnej wystawie krajowej w naszem mieście, to nie mogę w tym fakcie złączenia się uroczystości jubileuszowej Politechniki z uroczystością kraju nie dojrzeć pomyślnej wróżby dla szkoły i kraju. W fakcie tym, zesłanym, powiem, przez Opatrzność, chcę widzieć nowy węzeł, łączący szkołę z krajem, ciche a święte przymierze, rokujące najświetniejszą przyszłość dla naszego narodu. A to przymierze staje się tem świętsze, tem uroczystsze, że nad niem objęła niejako opiekę najdostojniejsza osoba naszego Monarchy, pod którego panowaniem nasz naród swobodniej odetchnął, z którego historyą wspaniałomyślnych rządów Opatrzność złączyła historyę rozwoju ekonomicznego naszego kraju i historyę powstania i rozwoju naszej szkoły. Dumni z tego i szczęśliwi zawołajmy po trzykroć: Najjaśniejszy Pan nasz niech żyje! niech żyje! niech żyje!“

Zgromadzeni, powstawszy z miejsc, przywtórzyli okrzykowi po trzykroć z zapałem. Następnie przemówił JM. rektor Uniwersytetu lwowskiego, Dr Ćwikliński: Czyniąc zadość łaskawemu zaproszeniu, przybyliśmy ja i grono kolegów, aby imieniem starszej siostrzycy, o której wielce szanowny rektor wspomniał: Uniwersytetu lwowskiego, pozdrowić Was słowem koleżeńskiem, bratniem, ażeby wyrazić radość z powodu uroczystego obchodu i życzyć pomyślności na przyszłość. Miłem i wdzięcznem jest wspomnienie przebytych znojów i trudów, zwłaszcza jeżeli, jak wasze, przyniosły wyniki znamienite i plon obfity. Z zadowoleniem i dumą godziwą patrzeć możemy na przeszłość minioną. Liczne grono wychowańców tej szkoły krząta się skutecznie około tego, ażeby wiedzy technicznej zdobycze zaszczepić na gruncie rodzimym, który tak długo leżał odłogiem, a skarby w tym gruncie ukryte wydobyć na jaw i wyzyskać na dobro kraju i narodu. Zakład ten, w ciągu pięćdziesięciolecia, dzięki waszym niestrudzonym staraniom, popartym przez możnych opiekunów, ze skromnych zawiązków wyrósł do znaczenia, godności i powagi Akademii i uzyskał trwałą podwalinę do dalszej — daj Boże najświetniejszej i najzbawienniejszej — pracy naukowej. Dziwnym a szczęśliwym zbiegiem okoliczności wesele, podobne do tego, jakie rozgościło się w waszych murach, przygotowywa się i u nas: i u nas ma się zamknąć okres dawny, a otworzyć wstęp do działalności i rozwoju na nowych, silnych podstawach. Oba najwyższe zakłady naukowe tego grodu ze świeżym pędem i polotem, we współzawodnictwie szlachetnem i uczciwem, niezawisłe od siebie, ale zgodne w miłości nauki i kraju — te dwa zakłady odtąd spełniać będą w szerszym zakresie zadania im poruczone. Życzę Wam, imieniem Uniwersytetu, z całego serca, abyście z najzupełniejszem powodzeniem zadaniu sprostali i ażeby węzły, łączące oba wiedzy przybytki, profesorów i młodzież, mnożyły się i ścieśniały, na chlubę i pożytek nauki, narodu i kraju! (Oklaski).

Następnie rektor Politechniki wiedeńskiej, Dr Toula (profesor chemii) odczytał adres gratulacyjny od kolegium tejże politechniki, życząc naszej szkole, aby dotrzymała kroku najbardziej rozwiniętym tego rodzaju zakładom naukowym i podnosiła się ciągle, dla dobra kraju i pożytek monarchii. Adres ten wręczył mowca Drowi Dziwińskiemu. — Rektor politechniki węgierskiej, p. Emil Asboth, w dłuższem przemówieniu wynurzył sympatyę instytucyi węgierskiej dla siostrzycy naukowej w Galicyi, życząc jej ciągłego wzrostu na pożytek ojczyzny. P. Asboth wręczył rektorowi Drowi Dziwińskiemu również adres gratulacyjny w formie suto złoconego albumu. Wreszcie imieniem Uniwersytetu czerniowieckiego przemawiał rektor tegoż, Dr Kleinwächter, kończąc akademickim okrzykiem: *Es gedeihe, es blühe, es wachse — vivat! crescat! floreat! — die politechnische Hochschule in Lemberg!*

Następnie odczytał Dr Dziwiński telegramy gratulacyjne, a między tymi przesłany już wam telegram ministra oświaty Dra Madeyskiego, który przyjęto hucznymi i długotrwałymi okłaskami, oraz serdeczny telegram Uniwersytetu Jagiellońskiego. Również oklaskami przyjęło zgromadzenie telegramy od prof. Dra Peschki z Berna (Dr Peschka był dawniej przez 8 lat profesorem politechniki lwowskiej) i od niemieckiej Politechniki w Pradze, w imieniu której telegrafował rektor p. Goldner. Następnie p. Władysław Gubrynowicz w imieniu Izby handlowej i przemysłowej wynurzył podziękowanie rektorowi politechniki za starania około utworzenia kursu handlowego, poczem p. Wierzbicki, dyrektor ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, jako jeden z byłych starszych uczniów akademii technicznej we Lwowie, poświęcił dłuższe wspomnienie pamięci zmarłych już pierwszych profesorów tego zakładu, podnosząc szczególnie profesorów Reisingera, Lemocha, Dra Weisera, Hausmana, Wolfa i Żmurkę. W końcu imieniem młodzieży szkoły politechnicznej p. Ruebenbauer wyraził zapewnienie, że młodzież pragnie z całym zapałem samodzielnie pracować dla dobra społeczeństwa — i na tem uroczystość zakończono.

Dodajmy, że na estradzie wśród egzotycznej zieleni wystawiony był portret pierwszego rektora politechniki lwowskiej śp. Feliksa Okszy Strzeleckiego, wybornie przez p. Aleksandra Mroczkowskiego wykonany. Wieczorem o g. 6-ej odbył się z okazyi jubileuszu bankiet profesorów, a o g. 8 raut w salach kasyna miejskiego.

III Zjazd techników polskich we Lwowie.

Lwów 10 lipca.

W uzupełnieniu przesłanego sprawozdania, podaję dalszy tok obrad sekcyjnych Zjazdu w dniu dzisiejszym.

I tak w sekcyi ogólnej inżynier Libański zakończył swój bardzo piękny odczyt (p. t. „Technika wobec kwestyj społecznych“) wnioskiem, aby przy wszystkich robotach i instalacyach inżynierskich uwzględniać zdrowie i w ogóle stosunki sanitarne zatrudnionych, a w pierwszym rzędzie robotników. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Rektor politechniki Dziwiński po dłuższym wywodzie, przedłożył wniosek, który sekcya przedstawi do uchwały plenarnemu posiedzeniu w sprawie tytułu doktorskiego dla techników. Wniosek ten, przyjęty również jednomyślnie, opiewa: „III Zjazd techników polskich popiera usiłowania kolegium profesorskiego politechniki lwowskiej w celu wyjednania drogą odpowiednią dla ukończonych słuchaczów politechniki tytułu doktora nauk technicznych.“

W końcu przyjęto wniosek p. Lewińskiego, ażeby Zjazd poparł reformę ustawy o domach robotniczych.

Sekcya technologii chemicznej. — Przedewszystkiem musimy poprawić pomyłkę, która się wkradła w poprzedniem sprawozdaniu. Po odczycie p. Teodorowicza „O postępach w gorzelnictwie,“ postawił nie prelegent, lecz p. Roman Załoziecki, sekretarz z Towarzystwa politechnicznego, wniosek o „założenie stacyi doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego i browarniczego.“

W dalszym ciągu posiedzenia tej sekcyi, dyrektor cukrowni p. Madeyski wygłosił referat: „O zastosowaniu elektryczności do czyszczenia soków cukrowych.“

W końcu prof. Łazarski demonstrował i objaśniał model nowego pieca do spalania dymu.

Sekcya architektury, która miała pierwotnie odbyć posiedzenie po południu, odroczyła obrady do środy.

W sekcyi górniczej zarządca górniczy p. Windakiewicz poruszył sprawę założenia samodzielnego Towarzystwa górniczego. Nad wnioskami referenta przeprowadzono długą i bardzo ożywioną dyskusyę. Niektórzy z mowców oświadczali się za założeniem osobnego Towarzystwa, większość przemawiała za przyłączeniem się do Towarzystwa politechnicznego, jako sekcya. Do komisyi, która ma się porozumieć z Towarzystwem politechnicznem w sprawie poczynienia odpowiednich zmian w statucie tego Towarzystwa, wybrano pp. Windakiewicza, Bocheńskiego, Gąsiorowskiego i Przetockiego. Komisya ta ma do jutra zdać sprawę.

Nastąpił odczyt p. Bartoneca z demonstracyą karty geologicznej, a po nim odczyt p. Pietraka: „O głębokich wierceniach w Turze Wielkiej.“

W sekcyi inżynierskiej wygłosił jeden z członków tejże zajmujący odczyt „O wentylacyi,“ poczem nastąpiła ożywiona dyskusya.

W sekcyi mechaniki toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad odczytem p. Pollaka, wymienionym już w poprzedniem sprawozdaniu.

Po południu od godziny 3-ej zwiedzali uczestnicy zjazdu partyami: gmach sejmowy, Zakład narodowy imienia Ossolińskich, muzeum imienia Lubomirskich i stacyę tramwaju elektrycznego, zkąd udali się do fabryki dachówek p. Lewińskiego za rogatką Janowską. Tutaj zwiedzono najpierw pokłady, z których wydobywa się glina, a następnie urządzenie tej krajowej fabryki dachówek, na tak wielką urządzonej skalę. Wszyscy nie szczędzili słów uznania dla wzorowego ładu w fabryce, podziwiając równocześnie zastosowanie najnowszych środków w tej gałęzi przemysłu, w ostatnich czasach tak szybko rozwijającej się w naszym kraju. Objaśnień udzielał uprzejmy gospodarz, który następnie zaprosił gości na skromną przekąskę, przygotowaną w jednej ze sal fabrycznych. Do stołów zasiadło liczne grono osób. Jak to zwykle u nas bywa przy każdej biesiadzie, nie obeszło się bez toastów, z serca płynących i do serca przemawiających. Pito więc na powodzenie zjazdu, na pomyślność i rozwój fabryki, zdrowie Warszawiaków, Poznańczyków, Krakowian, Sandomierzan, wreszcie wyrażono uznanie prasie za jej życzliwe poparcie zjazdu. Gospodarz wznosił zdrowie gości. Nadto wzniesiono toast na cześć krajowej komisyi przemysłowej i dyrekcyi Kasy oszczędności, pomocy bowiem tych instytucyj fabryka głównie zawdzięcza swój rozkwit.

Około godziny 7-ej uczestnicy zjazdu — podziękowawszy gospodarzowi za serdeczną gościnność — udali się z powrotem do miasta i podążyli do teatru na przedstawienie, urządzone na ich cześć.

W teatrze uczestnicy zjazdu zajęli przeważnie loże i pierwsze rzędy krzeseł. Na program przedstawienia złożył się prolog, akt „Konfederatów barskich,“ scena przysięgi z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Pierwszy bal“ Przybylskiego. Wszyscy artyści dokładali widocznie sił, ażeby gościom przedstawić się jak najlepiej. To też na brak oklasków skarżyć się nie mogli. Z zapałem przyjmowano patryotyczne ustępy „Konfederatów“ i „Kościuszki.“ Za urządzenie wczorajszego przedstawienia należy się dyrekcyi teatru uznanie.

Członkowie sekcyi górniczej zjazdu techników urządzili wczoraj wspólny obiad w jednej z restauracyj wystawowych.

We środę dnia 11 b. m. o godzinie 9-ej rano odbędzie się na posiedzeniu sekcyi technologii chemicznej, narada techników cukrowni w sprawie zakładania cukrowarń w Galicyi. Na posiedzenie to, oprócz członków sekcyj, zaproszone zostały wybitne osobistości na polu pracy ekonomicznej w Galicyi, między innymi posłowie Szczepanowski i Rutowski.

Dzisiaj, z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu politechniki lwowskiej, wszystkie sekcye zjazdu techników zawiesiły swe prace.

Odbyło się tylko o godzinie 9 ej rano jedno wspólne posiedzenie członków wszystkich sekcyj, na którem jeden z uczestników zjazdu wygłosił bardzo piękny i wyczerpująco opracowany odczyt: „O wentylacyi i centralnem ogrzewaniu.“

Nad odczytem tym rozwinęła się dłuższa dyskusya.

Następnie inżynier Darowski zdawał sprawę z działalności komisyi słownikowej Towarzystwa politechnicznego. Komisya ta ma zadanie ułożyć słownik technicznych wyrazów polskich.

Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzają wystawę w siedmiu partyach.

Wieczorem odbędzie się raut w Kasynie miejskiem.

Zjazd kierowników i nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych.

Lwów 10 lipca.

(X) Celem ujednostajnienia nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających, a w szczególności nauki rysunków, tak dla tych szkół ważnej, uznała komisya krajowa dla spraw przemysłowych za niezbędne zwołanie w b. r. zjazdu kierowników i nauczycieli rysunków szkół pomienionych, a to tem więcej, że wystawa krajowa, na której wzorowe przybory szkolne i prace szkół przemysłowych zgromadzono, nastręczy sposobność poparcia okazami tego, co będzie przedmiotem referatów na zjeździe.

Przyjęty przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych program zjazdu, który oznaczony został na 19 i 20 b. m., jest następujący:

Pierwszy dzień rano: Zagajenie przez p. Romanowicza; dalsze przewodnictwo obejmie członek komisyi, radca szkolny p. Franke. Referować będą pp.: Julian Maciołowski, dyrektor szkoły na Smoleńsku w Krakowie: „O początkowej nauce rysunków wolno-ręcznych.“ Stanisław Rosoł, kierownik szkoły uzupełniającej w Starym Sączu: „O rysunkach geometrycznych.“ Emil Bernhard, prof. szkoły realnej w Stanisławowie: „O nauce rysunku zawodowego przemysłowo-artystycznego.“ Jan Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej z Krakowa, okaże i objaśni modele do nauki rysunku perspektywicznego. Każdy wykład trwać ma pół godziny, po wykładach nastąpi dyskusya. Po południu tego dnia nastąpi wspólne zwiedzenie wystawy szkół przemysłowych.

Drugiego dnia rano referować będą: Dr Benoni, dyrektor gimnazyalny w Tarnowie: „O nauce stylistyki przemysłowej na podstawie własnego podręcznika.“ Władysław Lachowicz, kierownik szkoły przemysłowej uzupełniającej w ogrodzie Angielskim w Krakowie: „O nauce rachunków w szkole przemysłowej ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb rzemieślnika.“ Nastąpi dyskusya. Po tem nastąpi zakończenie zjazdu przemowami pp.: Frankego i Romanowicza; po południu zaś zwiedzą uczestnicy zjazdu gremialnie wystawę.

Dni zjazdu wybrała krajowa komisya w ten sposób, iż łączą się one ze zjazdem Towarzystwa pedagogicznego, w którym niewątpliwie i wielu nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających weźmie już udział.

Wydział krajowy zatwierdził powyższy program zjazdu i postanowił dla kierowników i nauczycieli rysunków uzupełniających szkół przemysłowych w Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Sanoku, Stryju, Tarnopolu i Żółkwi, dla każdego nauczyciela po 15 złr., dla kierowników i nauczycieli w Białej, Bochni, Gorlicach, Jaśle, Kołomyi, Krakowie (5 szkół), Krośnie, Nowym Sączu, Nowym Targu, Podgórzu, Starym Sączu, Tarnowie, Wadowicach i Wieliczce, każdemu po 20 złr. udzielić subwencyi na częściowe pokrycie kosztów podróży i pobytu we Lwowie. Wogóle wyznaczył Wydział krajowy na cele tego zjazdu subwencyę w kwocie 1200 złr. do rozporządzenia kraj. komisyi przemysłowej.

Komisya przemysłowa odniosła się do zarządów szkół z wezwaniem, ażeby kierownicy i nauczyciele rysunków na powyższy zjazd do Lwowa przybyli i u kierownika zjazdu, radcy szkolnego p. Frankego się zgłosili.

Komisya przemysłowa odniosła się zarazem do burmistrzów miast powyższych, pozostawiając ich uznaniu, czyli reprezentacye tych miast zechcą przyjść z pomocą innym nauczycielom, kładąc ze swej strony nacisk na ważność zjazdu dla dalszego rozwoju szkół przemysłowych uzupełniających.

Z wystawy.

Lwów 9 lipca.

(Przyznanie nagród dla wystawców produktów z nabiału i przyrządów mleczarstwa).

Jury dla produktów i wyrobów nabiału i przyrządów mleczarskich wydało wczoraj następujące orzeczenie:

Za masło: Dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych: hrabia Henryk Breza w Podleszanach powiat mielecki, mleczarnia mierzyniecka ks. Lubomirskich, J. Biedroń w Przemyślu, p. Anna Torosiewiczowa w Putiatyńcach powiat rohatyński, p. Jakubowiczowa w Czyżykowie pow. lwowski.

Medal srebrny rządowy p. Anna Hubicka w Ożydowie pow. złoczowski.

Medale srebrne dyrekcyi wystawy: p. Wincenty Krasiński w Lesznowatem pow. liski, p. Karolina Korzenna w Brzozdowcach pow. bóbrecki, p. Leontyna Paygertowa w Streptowie powiat kamionecki, p. Korwin w Jureczkowej powiat dobromilski.

Medale bronzowe dyrekcyi wystawy: Dr Stanisław Bieliński w Wierzchni polnej powiat kałuski, p. Aniela Gniewoszowa w Kontach pow. złoczowski, p. Stefan Irsay w Lipnikach pow. mościski, p. Aleksander Krzeczunowicz w Bołszowcach pow. rohatyński.

Listy pochwalne: p. Marya Jaworska w Ostrowczyku pow. złoczowski, p. Marya Łebowska w Kielanowicach pow. tarnowski, hr. Elżbieta Krasicka w Bahórcu pow. brzozowski, p. Kazimierz Stein w Hoszowie pow. liski.

Za sery: Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: Arcyksiążę Albrecht w Żywcu za ser kręgowy.

Dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych: pp. August Gorayski z Moderówki pow. krośnieński za ser kręgowy; p. Hampel z Kańczugi powiat łańcucki za sery miękkie; hr. Franciszek Mycielski z Wiśniowy powiat jasielski za długoletnie i wytrwałe prowadzenie serowni, oraz wzorową rachunkowość, Cholewa, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach, za gorliwe nauczanie obchodzenia się umiejętnego z nabiałem i staranny wyrób masła i sera.

Medale srebrne dyrekcyi wystawy: pani Cielecka z Byczkowic pow. czortkowski za ser kręgowy, hr. Henryk Breza w Podleszanach pow. mielecki za sery tłuste.

Medal bronzowy p. Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowiec za ser chudy, Julian Studnicki z Ołpin, pow. jasielski, za sery.

Nagroda pieniężna 20 koron Anna Słysz z Nowosielec pow. łańcucki.

Za urządzenia i przyrządy mleczarskie:

Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za urządzenie wzorowej mleczarni na wystawie.

Dyplom honorowy Towarzystw gospodarskich Dr Urban Wareg-Massalski, instruktor mleczarstwa we Lwowie za wykonanie map, przedstawiających stan mleczarstwa w Galicyi.

Medal złoty dyrekcyi wystawy: Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu za doskonałe wykonanie przyrządów mleczarskich.

Medal srebrny dyrekcyi wystawy: Dr Urban Wareg-Massalski za pomysł do wytwarzania pary dla gospodarstw nabiałowych.

List od dyrekcyi wystawy do Towarzystwa centralnego mleczarskiego we Wiedniu z podziękowaniem za przedstawienie kolekcyi serów, wyrabianych w monarchii austryackiej i zwołanie ogólnego zgromadzenia członków Tow. do Lwowa podczas wystawy krajowej.

List pochwalny za dobre naczynia dla gospodarstw nabiałowych zakład fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu.

W jury zasiadali: pp. Brykczyński, jako przewodniczący, oraz pp. Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Lange i Oskar Schnell.

KRONIKA.

Kraków 11 lipca.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał dziś rano przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przyjeżdża do Krakowa pojutrze dnia 13 b. m. o godz. 8 m. 55 rano i zatrzyma się tu dzień cały. Zamieszka w hotelu Saskim, gdzie będzie udzielał audyencyj. Odjazd do Wiednia nastąpi tego samego dnia wieczorem o godzinie 10.

Począwszy od dnia przedwczorajszego p. prezydent w towarzystwie p. radcy Kolosvarego zwiedza linie kolei państwowej, należące do okręgu krakowskiej dyrekcyi ruchu. Dnia 10 zwiedził linie Jasło Rzeszów i Jasło-Stróże, dnia 11 udał się ze Stróż do Tarnowa, następnie do Dembicy, zaś dnia 12 zwiedzi linię Dembica-Nadbrzezie.

— **Z Uniwersytetu.** Pan Włodzimierz Sieradzki, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z Akademii Umiejętności.** Biblioteka, zbiory i biura Akademii Umiejętności zamknięte będą od 15 lipca do 15 września b. r. W ciągu tego czasu, sekretarz generalny lub jego zastępca urzędować będzie tylko w sobotę od g. 12 do 1.

— **Komisya**, czuwająca nad rozwojem krakowskiej sceny, odbyła w ubiegłych tygodniach kilka posiedzeń; ostatnie odbyło się wczoraj. Stan teatru naszego w ostatnich miesiącach kończącego się z ostatnim czerwca sezonu, żywo zajmował koła interesujące się rozwojem sceny polskiej, a główna różnica zdań w tej mierze zależała od tego, czy łączono sprawy osobiste ze sprawą sceny. Nieporozumienia w gronie artystów i z dyrektorem teatru nie należą do rzadkości, a zajmować one winny dbałych o rozwój sceny tylko o tyle, o ileby wpływały na jej rozwój, inaczej mają one znaczenie podrzędne; dlatego władze, mające wpływ na teatr, winny ściśle rozgraniczać jedne od drugich.

W pierwszych miesiącach po otwarciu teatru krakowskiego kierownictwo sceny było staranne, postęp

w organizacyi był widoczny, personal był starannie uzupełniany, o ile na to pozwalały okoliczności, publiczność była zadowoloną, a scenie można było rokować jak najlepsze nadzieje.

Ostatniemi czasy jednak repertuar był nieco dorywczo układany, wogóle widocznym był brak należytego kierownictwa, a niespodziewane zmiany w reżyseryi zaniepokoiły o przyszłość naszej sceny.

Stan teatru naszego był przedmiotem kilku narad komisyi teatralnej artystycznej, a na jedno posiedzenie tejże komisyi wezwanym był p. Pawlikowski, by dał wyjaśnienia, a ze względu na kończący się sezon, by przedstawił program swój na rok przyszły.

Po wysłuchaniu wyjaśnień, danych przez p. Pawlikowskiego, komisya sformułowała żądania w myśl umowy z nim zawartej o przedstawienie jej reżysera na przyszły sezon, odpowiedniego repertuaru, przedstawienie listy artystów i zmiany w niej w ciągu roku.

Komisya czuwać będzie gorliwie nad stanem sceny naszej, a spodziewać się należy, że p. Pawlikowski odpowie swym obowiązkom.

— **Z teatru.** Wczoraj dana po raz drugi opera Donitzeti'ego *Favorita*, zgromadziła liczny zastęp miłośników muzyki. Wykonanie było w ogólności zadowalniające. W partyi tytułowej pozyskała ogólny poklask pani Clarissa Cordier, równie dobrze wywiązali się ze swego zadania pp.: Jaroński, Pester i Rybak.

Opera ta powtórzoną zostanie w sobotę.

Jutro we czwartek i pojutrze w piątek będzie odśpiewaną opera Verdiego *Trubadur.* Partyę Leonory wykona pani Clarissa Cordier, a Azucenę pani Kasprowiczowa, artystka teatru lwowskiego, umyślnie na te dwa występy zaproszona ze Lwowa. Partya ta jest jedną z najlepszych z bogatego jej repertuaru.

Wszystkie kostyumy do *Trubadura* są nowe, sprawione przez dyrekcyę.

— **Teatr letni.** Publiczność nasza ma rozstrzygnąć w bieżącym sezonie, czy Kraków jest w stanie utrzymać w lecie dwa teatry. Mamy bowiem operę i operetkę w teatrze miejskim, a operetkę w teatrzyku p. Myszkowskiego w ogrodzie krakowskim. Jeżeli kombinacya łącząca oba te przedsiębiorstwa jest niemożliwa, dobrzeby było, aby wzajemnie się uzupełniły odmiennym repertuarem. Trupa p. Myszkowskiego posiada kilka dobrych sił operetkowych jak pani Bronikowska i Wiśniewska, panowie Neuman Jednowski i Nynkowski — nie mówiąc już o samym dyrektorze, znanym dobrze krakowskiej publiczności. Na scenie ogrodu krakowskiego udają się najlepiej lżejsze operetki i wodewile. Widzieliśmy tam *Gorącą krew, Lekką kawaleryę* i *Nitouche* wystawione wcale dobrze. Występy pani Radwan cieszą się zasłużonem powodzeniem, a p. Myszkowski za każdem pojawieniem się zbiera huczne oklaski. Budynek teatralny jest niewielki, ale urządzony zgrabnie i przewiewnie, a stroje i wystawa są wcale przyzwoite.

— **Konkurs.** W celu obsadzenia posady asystenta budownictwa przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie z roczną remuneracyą 600 złr., ogłoszony został konkurs. Podania, wystosowane do Ministerstwa oświaty, a zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi odbycie studyów akademickich i dokładną znajomość języka polskiego, wnieść należy do Dyrekcyi nadmienionego wyżej zakładu najdalej do 31 lipca b. r.

— **Zgromadzenie ogólne** Towarzystwa okręgowego rolniczego krakowskiego odbyło się w dniu 10 b. m. w sali Rady powiatowej krakowskiej. Na porządku dziennym był wybór prezydyum i członków wydziału na dalsze 6-lecie. Prezesem obrany jednogłośnie p. Jan Skirliński, właściciel dóbr, a wiceprezesem p. Stanisław Chrząszczewski, starszy inżynier krajowego biura melioracyjnego. Do wydziału weszli: Dr Rettinger, Dr Prażmowski, X. Królikowski proboszcz z Czernichowa, pp. Grzymek i Kudasiewicz.

— **Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Jagielnicy Ottonowi Topolnickiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Pasieczny; w Mielcu, Stanisławowi Gutteterowi, ekspedyentowi pocztowemu z Nahaczowa: w Jezierzanach, obok Czortkowa Stanisławowi Wernerowi, ekspedyentowi pocztowemu z Dzikowa Starego; w Bogumiłowicach, Janowi Burzyńskiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Wybranówki; w Zamarstynowie, Maryi Navratil. B) Ekspedyentów pocztowych: w Babicach, obok Chrzanowa ekspedytorce pocztowej Wiktoryi Żabińskiej; w Łabowej ekspedytorowi pocztowemu Gustawowi Doerflerowi; w Łuce Małej ekspedytorowi pocztowemu Tadeuszowi Chlamtaczowi; w Dobrzechowie, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Dyszkiewiczowi; w Gołogórach, ekspedytorowi pocztowemu Eugeniuszowi Orleckiemu; w Krechowie, ekspedytorce pocztowej Stanisławie Grochowalskiej; w Wodnikach, ekspedytorce pocztowej Barbarze Horowitz, w Soli, kierownikowi stacyi kolejowej Michałowi Dobrzańskiemu; w Wybranówce, Ludwikowi Hawlingerowi, ekspedyentowi pocztowemu z Radgoszczy; w Dzikowie Starym, Janowi Oskarowi Passendorferowi, ekspedyentowi pocztowemu z Wadowic górnych; w Tęgoborzu, Maryi Słodykiewicz, ekspedyentce pocztowej z Radatycz; w Morszynie, na dworcu, naczelnikowi stacyi, Szymonowi Soboniowi; w Dworach, na dworcu, naczelnikowi stacyi, Julianowi Opackiemu; w Pasiecznej, ekspedyentowi pocztowemu z Mikołajowa obok Bóbrki, Robertowi Rudolfowi; w Klęczanach, ekspedytorce pocztowej Amelii Malinowskiej.

— **Radca dworu p. Seferowicz** wyjechał za 4-tygodniowym urlopem, a kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął na ten czas starszy radca pocztowy p. Gaberle.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 10 b. m.:

(X) Uczestnicy zjazdu technicznego zwiedzali dziś grupami wystawę. W pawilonie przemysłowym oprowadzali gości pp. Mikolasch i prof. Skibiński; w pawilonie poczt i telegrafów radca pocztowy Chołodecki; w pawilonach Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej, Uniwersytetów i Politechniki oprowadzał p. radca szkolny Franke; w gmachu architektury oprowadzali pp. Skowron i Janowski. Prócz powyższych pawilonów zwiedzili technicy pawilony Andrzeja i Romana hr. Potockich, miejski i Arcyksięcia Albrechta.

Dziś o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali kasyna miejskiego raut dla uczczenia gości przybyłych na zjazd techników. W program wchodzi koncert ze współudziałem wybitniejszych sił artystycznych pod kierownictwem p. Wszelaczyńskiego.

Dyrekcya wystawy zaprosiła między innymi na członka komisyi jurorów dla grupy 28 (sekcyi XXIII) „piśmiennictwo, druki i sztuki reprodukcyjne" p. Edwarda Jelinka z Pragi. W liście, wystosowanym w odpowiedzi do dyrekcyi, oświadczył p. Jelinek, że z wielką przyjemnością przyjmuje zaszczytne stanowisko członka jury i zapowiedział swoje przybycie do Lwowa za dni kilka.

Dziś mamy również prześliczną pogodę. Na wystawie ruch wielki, mnóstwo obcych.

— **Zmiana własności.** Majątek ziemski Hołuczków, położony w powiecie sanockim, obszaru ośmset dwadzieścia pięć morgów, nabyła w tych dniach p. M. A. Towarnicka z Ulicka Zarębanego od starozakonnego Majera Wołoskiego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Strasznemu kalectwu uległ Wilhelm Nuchsdorf, nadzorca automatu fotograficznego na placu wystawy krajowej we Lwowie. Wczoraj po godzinie 10 w nocy zbliżył się on do automatu, niosąc w rękach większych rozmiarów słój z magnezyą i bromkali. Prawdopodobnie skutkiem nieostrożności Nuchsdorfa przy zapalaniu papierosa nastąpiła nagle ekzplozya tego materyału, a siła wybuchu była tak wielką, iż oderwała nieszczęśliwemu prawą dłoń i rozszarpała klatkę piersiową. Nieszczęśliwemu, który nadto ma wypalone oczy, udzielili pierwszej pomocy lekarze Dr Lech i Dr Hellman. W nocy dokonano mu amputacyi prawej ręki, a dziś o godzinie 7 rano stan Nuchsdorfa przedstawiał nader mało nadziei. Chory utracił przytomność; wystąpiły silne objawy wstrząśnięcia mózgu. Nuchsdorf pochodzi z Berlina, umie nieco po polsku, a zajęty miał być przy automacie fotograficznym już od roku. Przy aparacie fotograficznym w czasie eksplozyi znajdował się po przeciwnej stronie jeszcze drugi chłopak, zajęty obsługiwaniem aparatu. Na szczęście katastrofa nie dotknęła go zupełnie — natomiast p. Bl. przechodzący tamtędy został raniony w palec u ręki.

— **Spadki.** Sąd okręgowy w Kielcach ogłasza o wakującym spadku, pozostałym po zmarłym w d. 30 stycznia Robercie Godlewskim, właścicielu dóbr Kończyce w powiecie miechowskim. Ostateczny termin regulacyi oznaczono na 29 września r. b. Tenże sąd wzywa spadkobierców Romualda Kozłowskiego, zmarłego w dniu 19 stycznia r. b., wierzyciela sum 18.000 i 8.000 rs., zabezpieczonych na dobrach: Rembieszyce, Teresowa Wola i Lipnica w powiecie jędrzejowskim, gubernii kieleckiej. Termin przypada w d. 9 października r. b.

— **Składki centowe.** Dnia 3 lipca 1894 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej jedenaste z rzędu rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu (t. j. katedry i zamku królewskiego). Przyniosły i przysłały puszki następujące osoby: Panie Abancourt, Babirecka, Błociszewska, Browiczowa, Brzezińska, Ciechomska, Daszkówna, Dębicka, Dundaczek, Epstein Marya, Estreicher, Estreicher z Rzeszowa, Federowicz, Gniewosz H., Graczyńska, Hofmanowa, Jaruntowska, Jelska, Kicińska, Kleczyńska, Krupicka, Kohnowa, Koralewicz, Kwiatkowska, Łopuszańska, Mazanowska z Bochni, Maziarska, Miklaszewska, Morawska, Orzechowska, Pietraszkiewicz, Rozwadowska, Rychłowska, Senetterówna, Śleczkowska, Stypkowska, Strokówna, Szybalska, Szymkiewicz, Talowska, Teisseyre, Tyrkalska, Zarembianka, Z. i Żelechowska. Panowie: Bauman, naczelnik stacyi w Bochni, Biliński (kontumacya), Browicz, X. Chorobski, Filasiewicz, Giebułtowski, Górski Konst., Horain, Hornikowski Marcin i Gorysław, prof. Janczewski, X. Jelonek z Czernichowa, prof. Jordan, Konopiński, Kopf z Niepołomic, Lewandowski, Małecki, X. Mianowski, hr. Pusłowski, X. Rychlak, prof. Rydygier, Seweryn, Sokołowski August, Świtalski z Przeworska, Stafiej, Szlenker, Teolodzy III roku, Uczniowie XII szkoły na Dajworze, Uczniowie IV kl. szkoły w Podgórzu, Uczniowie VII klasy gimn. św. Jacka, Żurowski IV szk. realnej.

Sklepy, handle, apteki i inne instytucye: Angelus, Armółowicz, Bank galicyjski, Bank hipoteczny, Bazar krajowy, Bilewscy, Ciechanowski, Czaplicki, Deptuch, Dobrzyńska, Eile, Eker, Fenz, Fischer (A-B), Fischer (C-D), Froncz, Fuchs, Gliniecki, Glixelli, Głowacka, Goebel, Gralewski, Gralewski, Grigar, Grosse, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hochstim, Hofman, Jakubowski i Jara, Janikowski, Kancelarya teatru, Kasa chorych w Podgórzu, Kasa Oszczędności krak., Biliński, Krzykowski, Kowalski, Stankowski, Walter, Kluba, Knorek, Knowiakowski, Kosydarski, Kosz, Kretschmer, Kulczyński, Kurkiewicz, Laksberger, Lamensdorf, Apteka p. Lesikowskiego, Masłowski, Maurizio, Mika, Muchowicz, Neuwerth, Niemojowski, Nowiński, Pankiewicz, Piątkowski, Poczta-Piasek, Raczyński, Redyk, Restauracya kolei, Rehman, Roszkowski, Rosenstock, Rudnicki, Szafrański, Schultz, Schultz Andrzej, Schmidt, Śmidowicz, Sobierajski, Sokołowski, Sulikowski, Suski, Trafika główna, Trauczyński, Ujeżdżalnia „Sokołów," Urban, Wentzl, Weidling, Wiatr, Wojciechowski, Zajączkowski, Zaplatalski, Zygadłowicz, Zimler, Zwoliński. Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, oraz gotówkę, którą jej nadesłali pp. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego zamiast wieńca na trumnę X. Kardynała 160 złr.

Władysławowie Hallerowie zamiast wieńca 20 złr., prof. Dembiński zamiast wieńca 10 złr., Towarzystwo oświaty ludowej zamiast wieńca 37 złr., Marylka Miczyńska z Sącza 4 złr., Flora Grzywińska dochód z koncertu 30 złr., Zofia Miszke zebrane od posłów do Rady państwa w Wieliczce 29 złr., Edward Micewski 12 złr. 60 ct., Zabawska z Rzeszowa 26 złr., Marya Marynowska z Łańcuta 1 złr., St. Teisseyre z Tarnopola 24 złr. 90 ct., Klementyna Grodzicka 10 złr. 45 ct., Filipina Brandtowa z Mielca 15 złr. 12 ct. (z puszek pp. Fibichowej, Jaworskiej, Homolacsowej, Heldowej, Szymkowskiej, Zapałowiczowej, Warzyckiej, Brandtowej, z apteki i kasy zaliczkowej), od Wici i Jadzi za pośrednictwem *Głosu Narodu* 5 złr., Mandelbaum z Trzebini za pośrednictwem *Głosu Narodu* 5 złr., Kraupówna z Wieliczki 1 złr., Szumlańska ze Lwowa 24 złr. 97 ct., młodzież handlowa na zebraniu towarzyskiem 1 złr. 32, urzędnicy pocztowi krakowscy, zebrane przy pożegnaniu kolegi 1 złr. 50 ct., z puszek na wystawie lwowskiej zebrane w ciągu dwóch dni 28 i 29 czerwca 68 złr. 5 ct., Helena Strzelecka z Wieliczki zebrane przy zwiedzeniu kopalni 9 złr. 86 ct., Felicya Kowalska z Tarnowa z puszek 43 złr. 85 ct., Edward Kozłowski od uczniów gim. IV we Lwowie 3 złr. 20 ct., Minnicki w Jaśle 5 złr. 41 ct., Szmałkówna z Milówki 4 złr. 20 ct., Roman Lewicki zebrane na chórze w katedrze 2 złr. 65 ct., Józefa Rylska z Pisarowic 10 złr., Straszewski z Bochni z puszek 4 złr., M. Styczniówna zebrane w wagonie 5 złr., Dr Berson znalezione na wyścigach 2 złr., pna Florkiewicz w Zakopanem z pierwszego rozbicia 16 złr. 70 ct., za pośrednictwem *N. Reformy* 137 złr. 23 ct. (ofiarodawcy byli już wymienieni w dzienniku), straż skarbowa za pośrednictwem *Głosu Narodu* 2 złr. 50 ct., z puszek p. Miszke w Wieliczce 9 złr. 27 złr., pani Harajewicz z Marienbadu 23 złr. 52 ct. (z puszek Dra Domiszewskiego, pani Harajewicz i Dra Harajewicza), Kazimierz Jordan, Rozwadowski z Limanowy 12 złr. 20 ct. (z puszek pp. Atlasa, Dąbrowskiego, Młodzika, Samuelego, Kondzielskiego, Przeworskiego, Rozwadowskiego Zygmunta i Stanisława), N. N. 1 złr., Madeyska z Przechacza 9 złr. 13 ct., Gbulska z Sanockiego 3 złr., p. Dąbska z Przemyśla (z puszek Cieślińskiego, Józefowicza, Wonscha, Biedronia, Izaaka Schritza, Jelenia z Ostrowa).

Ogólna suma składki wynosi 1.119 złr. 85 ct., razem z poprzedniemi 7.251 złr. 25 ct. Kwota zebrana 160 złr. przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożona została na osobną książeczkę Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 149.068, resztę zaś t. j. 953 złr. 85 ct. umieszczono na dawną książeczkę Nr 145.673. Obydwie książeczki znajdują się w przechowaniu u p. Ulanowskiej.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 21 lipca b. r. w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 między g. 4 a 8 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 12 b. m.: *Trubadur*, opera w 4 aktach, muzyka Verdi'ego.

— Dnia 10 lipca pogoda, gorąco, pod wieczór burza, w nocy deszcz; termometr od +13·5 doszedł do +26·2 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 11 lipca stan jego był 733·5 mm., termometru +20·4 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 12 b. m.: św. Jana Gwalb. i Epifany.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 9 i 10 lipca sztuk 2961. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 26—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 34—38 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 2804 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 9-go lipca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1273, węgierskich 2416, niemieckich 1340; razem 5029 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 62—64, paszone ——. Węgierskie 54—58, osobliwe 60—65, niemieckie 60—62, osobliwe 65—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 10-go lipca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1380 sztuk. — Płacono 36—38—40—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Opróżnione posady nauczycielskie otrzymali: Profesor gimnazyum w Brodach Zdzisław Fialka, przy szkole realnej we Lwowie; prof. gimnazyum w Stryju Kornel Heck, przy czwartem gimnazyum we Lwowie; prof. gimnazyum w Rzeszowie Dr Stanisław Klemensiewicz, przy V gimnazyum we Lwowie; rzeczywisty nauczyciel gimnazyum w Sanoku, Waleryan Krywult, przy szkole realnej w Krakowie; nauczyciel prywatnego gimnazyum Tow. Jezusowego w Chyrowie Jan Kubliński, przy gimnazyum w Przemyślu; rzeczywisty nauczyciel gimnazyum w Stryju, Antoni Mazanowski, przy gimnazyum w Podgórzu; prof. gimnazyum w Przemyślu Stanisław Schneider, przy V gimnazyum we Lwowie; prof. gimnazyum w Brzeżanach Roman Spitzer, przy szkole realnej w Krakowie; rzeczywisty nauczyciel gimnazyum w Drohobyczu, Józef Staromiejski, przy V gimnazyum we Lwowie; prof. gimnazyum w Drohobyczu Euzebiusz Szajdzicki przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie; profesor krakowskiej szkoły realnej, Alojzy Szarłowski przy III gimnazyum w Krakowie.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani zostali suplenci: Wojciech Błotnicki dla gimnazyum w Jaśle; Antoni Borzemski dla gimnazyum w Sanoku; Wojciech Gregorzewicz dla gimnazyum w Stryju; Antoni Joniec dla gimnazyum w Przemyślu; Włodzimierz Kmicikiewicz dla ruskiego oddziału gimnazyum w Przemyślu; Dr Antoni Kurpiel dla gimnazyum w Jarosławiu; Ernest Lityński dla gimnazyum w Drohobyczu; Dr Teodor Nacher dla gimnazyum w Brzeżanach; Piotr Niebieszczański dla gimnazyum w Brzeżanach; Jan Trelka dla gimnazyum w Stryju; Jan Wilkosz dla gimnazyum w Nowym Sączu; Antoni Zubczewski dla gimnazyum w Drohobyczu.

Wiedeń 11 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza konwencyę handlową Austro-Węgier z Rosyą.

Berlin 11 lipca. Rada związkowa zezwoliła onegdaj na zawarcie układu między państwem niemieckiem a Hiszpanią w sprawie wzajemnego wydawania zbiegów z marynarki wojennej.

Berlin 11 lipca. *Vossische Ztg* donosi z Londynu, że tego roku nie odbędzie się tradycyjny bankiet ministeryalny w Mansion-House. Lord Rosebery nie przyjął zaproszenia lorda-majora z uwagą, że stan spraw państwowych nie pozwala ministrom wziąć udziału w bankiecie.

Lipsk 11 lipca. Trybunał państwa odrzucił rewizyę Ahlwardta, wniesioną przeciw wyrokowi sądu krajowego berlińskiego, mocą którego Ahlwardt skazany został za obrazę pruskiego stanu urzędowego na trzy miesiące więzienia.

Kolonia 11 lipca. Do *Köln. Ztg* telegrafują z Petersburga: Wbrew doniesieniom dzienników niemieckich utrzymują w sferach kompetentnych, że odroczenie ślubu następcy tronu nie jest dotychczas bynajmniej zamierzone.

Hannower 11 lipca. Z powodu 70 rocznicy urodzin, przyjmował wczoraj dep. Bennigsen liczne deputacye. Dep. Hobrecht powitał jubilata w imieniu partyi narodowo-liberalnej i wręczył mu adres od prezydyum stronnictwa. Nadto otrzymał Bennigsen szereg gratulacyjnych adresów z prowincyi hanowerskiej, ze swojego okręgu wyborczego i od towarzyszy politycznych.

Rzym 11 lipca. Wobec rozszerzanych fałszywych a alarmujących pogłosek o stanie zdrowia Papieża, oświadcza ajencya Stefani'ego, że stan ten jest zupełnie zadowalniający. Ojciec św. przyjmował wczoraj ambasadora austro węgierskiego, hr. Reverterę, który wyjechał na tymczasowy urlop, a następnie msgra Higuezę, koadjutora arcybiskupa w Santa Fé de Bogotá. Lekarz przyboczny Papieża, Lipporn, oświadczył w interwiewie, że pogłoski o niedyspozycyi Ojca św. są wymysłami. Papież nie czuje się słabszym nawet przy ogromnych gorącach, jakie panowały w ciągu ostatnich dni. Ojciec św. rozpoczął znowu zwykłe przechadzki po ogrodzie, a wkrótce przeprowadzić się ma na letni pobyt do willi Leona IV, znajdującej się w obrębie watykańskich ogrodów.

Rzym 11 lipca. W Izbie rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie projektu ustawy o przymusowem miejscu zamieszkania. Deputowany Bonajuto wniósł, aby projekt ustawy usunąć z porządku dziennego. Bonajuto oświadcza, że potępia ustawy wyjątkowe. Mowca sądzi, że, aby uregulować prawo swojszczyzny w kraju, trzebaby zacząć od rozwiązania Izby. (Wesołość i hałas. Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku). Izba odrzuciła prawie jednogłośnie wniosek Bonajuty i przystąpiła do jeneralnej dyskusyi nad projektem ustawy.

Paryż 11 lipca. Biura Izby zamianowały komisyę dla projektu o zwalczaniu anarchistów. Dziesięciu członków oświadczyło się za, jeden przeciw projektowi. Dupuy oświadczył na posiedzeniu biura Izby, że rząd w porozumieniu z komisyą zbada wszelkie możliwe zmiany projektu.

Paryż 11 lipca. *Temps* donosi z Madrytu, że w Jumquera aresztowała policya anarchistę, podejrzanego o współudział w sprzysiężeniu przeciw Casimir-Perierowi.

Lyon 11 lipca. Rocher, dyrektor dziennika *Peuple,* aresztowany z powodu rozruchów w dniu 25 i 26 czerwca, skazany został za podżeganie i znieważenie władz urzędowych na sześć miesięcy więzienia.

Cannes 11 lipca. Policya aresztowała wczoraj włoskiego anarchistę Salvagni'ego.

Tulon 11 lipca. Szkody, zrządzone pożarem w arsenale, obliczają na kilka milionów franków. Oddział maszyn i odlewarnie spłonęły niemal doszczętnie. Przyczyna pożaru nieznana. Z osób nikt nie poniósł uszkodzenia.

Bruksela 11 lipca. Pożar zniszczył pawilon hal targowych, teatr i magazyn wiktuałów. Szkody wynoszą milion. Z ludzi nikt nie zginął.

Christiania 11 lipca. Odelsthing obradował na wczorajszem posiedzeniu nad projektem komisyi konsularnej, w sprawie zmiany ustawy o konsulatach. Wniosek Schwigaarda, aby w tym roku nie brać pod dyskusyę przedłożeń komisyi konsularnej, gdyż projekt nie jest należycie przygotowany, został odrzucony. Przeciw wnioskowi głosowała lewica, za prawica i umiarkowani. Następnie uchwalono wszystkie paragrafy projektu komisyi. Odelsthing uchwalił także ustawę o zabezpieczeniu robotników w tem samem brzmieniu, co Lagthing.

Petersburg 11 lipca. Według wiadomości ze sfer kompetentnych, wbrew różnorodnym pogłoskom, stan zdrowia ministra Giersa jest zadowalniający. Minister załatwia bez przerwy swoje urzędowe czynności.

Petersburg 11go lipca. Miasto Rostów nad Donem otrzymało pozwolenie na przebudowanie portu. Koszta, wynoszące 1.900.000 rs., mają być pokryte pożyczką hipotecznie zabezpieczoną — W Batum założoną będzie przystań dla kabotażu na którą rząd przeznaczył 750.000 rs. Prace mają być ukończone w ciągu najbliższych dwóch lat.

Konstantynopol 11 lipca. Wczoraj w południe dały się tu uczuć trzy główne trzęsienia ziemi. Straty w ludziach są znaczne. Szkody niezmierne. Panuje nieopisana panika.

Chicago 11 lipca. Ostatnia proklamacya prezydenta Clevelanda ogłoszona została w Dakota, Montana, Idaho, Wyoming, Colorado, Utah, Kalifornii, Waszyngtonie i Nowym Meksyku. Jenerał Miles telegrafował do prezydenta Clevelanda, że wczoraj o północy panował w Chicago spokój.

Kilka syndykatów robotniczych wyraziło swoją gotowość do popierania akcyi rządu.

Położenie na wybrzeżu oceanu Spokojnego zdaje się poprawiać.

Wzburzenie górników w wielu miejscowościach stanu Illinois budzi obawy. W Westville zatrzymali gónicy pociąg osobowy i uderzyli na milicyę. Jedna dziewczyna i jedna kobieta zostały zabite; jeden mężczyzna jest ranny. Trzy osoby aresztowano.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 10	Anglobank	156 25
srebrna „	98 10	Union	261 —
4% złota	121 85	Bankverein	134 75
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	247 60
Akcye ban. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	215 90
„ kredytowe	360 —	„ „ lwowsko-czerniow.	276 75
Londyn	125 25	„ „ połudn.	105 75
Napoleony	9 96	Elbethal	260 75
Dukaty	5 92	Nordbahn	3030
Marki	61 40	Staatsbahn	338 62
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	81 70
4% „ „ złota	121 25	Akcye tytoniowe	212 50
Losy prem węg.	149 75	Ruble	134 12½
Losy tureckie	66 10		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 lipca.

Banknoty austr.	162 90	4% Listy likw. pols.	65 60
Krótki Wiedeń	162 75	Renta włoska	77 30
Banknoty ros.	218 85	Akc. austr. kred.	210 12
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 60
20-frankówka	9 90	10 -
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
„ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 70	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	395 —	405 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 -
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	397 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	98 10	98 30
$4^2/_{10}$% srebrna	98 10	98 30
4% złota austryacka	121 95	122 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 25	121 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 20	95 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 60	96 50
3% „ południowej	152 70	153 70
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 50	95 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	156 60	157 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	134 30	135 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	454 -	456 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	438 25	438 15
galic. banku hipoteczn. 200 „	398 —	403 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 60	248 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1001	1007
Unionbanku 200 „	259 50	260 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3030	3040
„ Koszyce Bogumin. 200 „	185 50	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	276 20	277 —
„ państwowej 200 „	337 —	337 50
„ południowej 200 „	105 50	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 90	82 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	211 50	212 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	— —
„ „ 1860 „ 500 „	146 90	147 30
„ „ 1860 „ 100 „	157 25	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	150 50
„ regul. Cisy	143 10	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 30	173 —
serbskie 100 frankowe	39 80	40 40
tureckie	65 80	66 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 10
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 40	19 40
„ „ węgierskie	12 30	13 —
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 96	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 37	61 45
Ruble papierowe	134 25	134 50

OGŁOSZENIE.

L. 35875. (1714)

Dodatkowo do ogłoszenia z 15 czerwca 1894 L. 28457/1894, którem rozpisane zostały **oferty na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych w Galicyi** począwszy od dnia 1go stycznia 1895 r. — Wydział krajowy oznajmia, że w cenie wywołania ofert na powiat Jarosławski, z powodu pominięcia w temże ogłoszeniu nowego okręgu Sądu powiatowego w Pruchniku, zaszła zmiana, przeto niniejszem prostuje cenę wywołania w powiecie Jarosławskim jak następuje:

Okręg sądowy w Pruchniku	z ceną w kw.	1.979 zł.
„ „ „ Jarosławiu	„ „	13.718 „
„ „ „ Radymnie	„ „	5.702 „
„ „ „ Sieniawie	„ „	2.748 „
Razem na cały powiat	w kwocie	24.147 zł.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6go lipca 1894 r.

OBWIESZCZENIE.

L 731. (1712-1 3)

Dnia 30go lipca b. r. odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert piśmiennych celem oddania w przedsiębiorstwo budowy młyna solnego w Bochni z wyjątkiem maszyneryi.

Roboty: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie, stolarskie i kowalskie wynoszą według kosztorysu 8742 złr. 12 ct w. a.

Oferty należycie ostemplowane, zapieczętowane, zaopatrzone w napis: „Oferta do budowy młyna solnego na c. k. Salinie w Bochni“, tudzież w wadyum 874 złr. w gotówce lub papierach wartościowych według kursu giełdowego obliczonych i zawierające oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne i na takowe się zgadza, należy wnieść **tegoż dnia najdalej do godziny 11ej przed południem** na ręce naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Bochni. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, szczegółowe opisanie robót, kosztorysy i plany przejrzeć można w kancelaryi Zarządu salinarnego w zwykłych godzinach urzędowych. — Oferent winien takowe przed wniesieniem oferty podpisać w dowód, iż one mu są znajome, a względnie do warunków licytacyjnych, że się na takowe bezwarunkowo zgadza.

Oferenci, nieznani Zarządowi salinarnemu, winni przed wniesieniem oferty wykazać się świadectwem uzdolnienia do wykonania tego rodzaju robót, które przez dotyczące c. k. Starostwo powiatowe ma być podświadczone.

C. k. Zarząd salinarny.

Bochnia, dnia 9 lipca 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*